

Topos wędrowca, pielgrzyma i wygnańca w literaturze różnych epok. Omów jego funkcję i sposób realizacji

Uciec. Uciec, zbiec, jak najdalej, jak najszybciej. Odskokczyć. Jak ? Prędko. Po prędcie.
Gdzie ?

Nie wiem. Nie ważne. Oddzielić się. Od czego? Od siebie. Zakrywam twarz rękoma, uciekam od was.

Przykrywam się kocem w kratę, aż brakuje powietrza, lecz nawet nosa nie wyściubię. Nie chcę was.

Odpinam się od was. Znikam. Pa pa ! Do widzenia !

Ucieczka - w nieznanne, by zacząć coś od nowa; *Wędrówka* - krajoznawcza, światoznawcza,

ludzioznawcza, życioznawcza; *Wygnanie* - by zapomnieć, by zostać ukaranym, by zrozumieć błąd.
UWW

- to *constant* życia każdego z nas, z was, z ogółu. Ucieka każdy, chowa się każdy, umyka każdy, wędruje

lub znika. Każdy się rodzi, każdy przeżywa życie. Jedni uciekają w samobójstwo, chowają się w

schizofrenii, inni odchodzą jak przystało, ostatni wędrują w chorobie, w bólu, jak członki przegnite,

zwiotczałe, chropowate, przebrzydłe, chylące się członki trędowatych. Kto nie ucieka, nie wędruje, nie

będzie wygnany, zostaje, rdzewieje, sinieje, przewraca i z cichym, acz tak siarczyście, nieprzyjemnie

palącym skrzekiem, zdycha...

Więc w drogę ...

(...) *temperatura !*

streptomycyna !

plwocina !

o-be

be-ka

mocz...

...cz...c..ciszaaa

aa zero zero dwa

a... ma massa tabulettae rad. ipeac. codeini ph aa zero zero

dwa mfp

o-be

be-ka

mocz... cz... cz... czwrt... czwrtk...

czwartek... czwartek... czwartek czwartek czwarta czwartek

czwarta czwrt czcz czpsz czprzch czprzyj czprzychodz przy-

jęcia (...)

- Oh ! - krzykniesz drogi czytelniku - Cóż to bazgroły ? Pijańskie wersety ? Przeto to bzdury bez

składu, sensu i ładu. Już Ci śpieszę z wyjaśnieniem. Miron Białoszewski w dramacie "*Pani Koch*" osiąga,

po raz kolejny, mistrzostwo, wyżyny ucieczki. Ucieczki językowej. Ucieczki lingwistycznej. - Przed kim

ucieka ? Po co ? - zapytasz całkiem z sensem. - Przed sobą. Przed wami. Przed składem, sensem i ładem -

odpowiem. Czyż to nie piękne, nie twórcze, nie mądre tak uciekać chować się za (złudnym) bałaganem

liter i zdań ? Czy więc tak *Ucieczka* to *Podróż* ? TAK ! Podróż poznawcza, ciekawa, wciągająca. Podróż

by poznać, odkryć, próbować zrozumieć, poczuć coś nowego, unikalnego. Jednego jedyne. Miron

odkrywca; Miron podróżnik; Miron konkwistador nie odkrytych łądów językowych. Podróż ta jego przez

morza i oceany literek, szczyty wyrazów, bezdroża znaków przestankowych urzeka, uczy, pobudza do

własnych poszukiwań. Lecz gdzie on zmierza ? Daleko ? Nie, tak blisko, tak blisko, blisko, bliżutko,

bliżuteńko. Do nas, do czytelnika. A czytelnik, a my ? My idziemy za nim, w nieprzenikniony, dziewiczy

gąszcz nieznanych skrótów i nie odkrytych znaczeń i myśli.

Podróż - Ucieczka odkrywca Białoszewskiego ma też swe ciemne, złowieszcze, złe odbicie w

Ucieczce - Podróż Zantmana - bohatera noweli "Zdarzenia na brygu *Banbury*" ze zbioru opowiadań

"*Bakakaj*" Witolda Gombrowicza.

"Wiosną 1930 roku zdecydowałem się odbyć podróż morską - ze względów osobistych - zdrowotnych i

wypoczynkowych. Chodziło głównie o to, że sytuacja moja na kontynencie europejskim stawiała się z

każdym dniem przykrzejsza i bardziej niewyraźna."

Zantman chce odpocząć, uciec, odciąć się od spraw, które go przytłaczają, duszą i męczą okropnie.

Wypływa na brygu "Berenice" w dalekomorską *Ucieczkę - Podróż* do Valparaiso. Już po krótkim czasie

przebywania na statku, niedługo po poznaniu kapitana Clarkego i porucznika Smitha, zaczyna rozumieć,

że to wcale nie zwykła podróż, czy ucieczka lecz *Wygnanie* w szaleństwo. Przygody Zantmana na

pokładzie, próba zrozumienia siebie i innych, próba ucieczki kończy się dla niego tragicznie. Bardzo

szybko zdaje sobie sprawę z beznadziejności, bezsensowności i bezcelowości swej *Ucieczki - Podróży* -

Wygnania. W finale dochodzi do wniosku, iż "od początku wszystko było moje, a ja, ja byłem taki

właśnie jak wszystko - zewnętrżność jest zwierciadłem, w którym przegląda się wewnątrz !" i traci zmysły

na pokładzie brygu "Banbury" ("Berenice".)

"W górze jest zapisane." - mawiał Kubuś do swego pana w powieści Denisa Diderota "Kubuś

fatalista i jego pan". Tutaj *Podróż* staje się pretekstem do rozmyślań, długich monologów dydaktyczno -

poznawczych między dwójką głównych bohaterów. Pozornie błahe, małostkowe tematy i opowiadki wraz

z ilością przebytych mil urastają do rangi filarów prawdy, dogmatów zarówno dla czytelnika jak i dla samych bohaterów. Na kartach "*Kubusia...*" znajdziemy *Podróż* w najczystszej, chyba, znanej mi postaci.

Podróż ta uczy, komentuje, zwraca uwagę, zmusza do pomyślnku. Dwójka kompanów nie ma celu, podróż ich celu też nie ma; mimo tego kształci i wyrabia, buduje i tworzy celowość jej bezcelowości.

Dzieje się tak dzięki temu, że podczas podróży ma miejsce akt poznania, zrozumienia i powiększenia

wiedzy, czyli tego czemu każda *Podróż* ma służyć. Ale i ta (podróż) w *act finale* zmienia się w *Ucieczkę*

Pana przed osiągniętym celem pozornej bezcelowości - zabiciem człowieka.

- A więc czy na końcu każdej podróży czeka śmierć? - zapyta co dociekliwszy czytelnik. -

Hmm... częsta tak bywa, lecz nie zawsze. Kopernik szukał i znalazł; Curie-Skłodowska szukała i znalazła... Ale z drugiej strony i tak w końcu dotarli do kresu swej wędrówki i ... *kaputt*.

Czy każda *Podróż* ma cel? Po co podróżować? Czy ma ona służyć tylko poznaniu lub zrozumieniu? W "*Alchemiku*" Paulo Coelho opisuje losy pasterza sprzedającego cały swój dobytek i ruszającego na nieznane terytoria lewantyjskich krain w poszukiwaniu skarbu. Podróż zmienia go. Dążąc

do celu - skarbu, który uczyni go bogatym, odkrywa, że to co najcenniejsze ma w sobie. Najważniejsze jest

serce. Jak gdyby na potwierdzenie tej tezy pisał Antoine de Saint-Exupéry "*Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu*".

Niewątpliwie *Podróż* czy nawet samo podróżowanie dąży do odkrycia czegoś,

jest plusowe, na plus. Bohaterowie "*Wyprawy po złote runo*" Roberta Gravesa cel mają jasny - chcą

zdobywać, wzbogacić się etc. A ta wyświechtana do granic możliwości tułaczka Narodu Wybranego -
ku

lepszemu. A w niemniej wyświechtanej (prawie jak zwrot *Carpe diem*) "*Boskiej komedii*" Dantego

wędrówka przez Piekło, Czyściec i Raj służy również poznaniu, szeroko rozumianemu...

Ale są i wyjątki. (Czas na najmocniejszy cios tego tekstu, coś na topie i coś extra) John
Ronald

Reuel Tolkien w trylogii "*Władca pierścieni*" opisał podróż hobbita Frodo Bagginsa i jego drużyny

(*Drużyny Pierścienia*) w celu nie zdobywania, poznania czy ogólnie rzecz biorąc plusowym, na plus.

Cała eskapada zawiązuje się i istnieje tylko w imię jednej sprawy - zniszczenia Pierścienia Mocy.
Pieścień

ten jak się okazuje więcej odbiera niżli daje. Tu nie chodzi o to by zdobyć Moc, tu chodzi o to by ją

zniszczyć. Pierścień jest niebezpieczny dla każdego kto go posiadał. Wyprawa ta jest wyprawą ku
końcowi,

ku końcowi Pierścienia, lecz jak to już z wyprawami i podobnymi imprezami bywa coś się kończy
coś się

zaczyna.

Myślę, iż udało mnie się, chociażby, w pewnym stopniu dowieść, że *UWW (Ucieczka
Wędrówka*

Wygnanie) to nieodłączny element każdego z nas, z was, ze wszystkich. Łączy nas, was z nimi, a ich
z

nami w jedną rodzinę *UWW*'ów. Wnioski można wyciągnąć co najmniej trzy:

a) *Ucieczka* czy też *Wygnanie* już w swej istocie ewoluuje z czasem w *Wędrowkę*

b) *Ucieczka-Wygnanie-Wędrowka* służą poznaniu, zrozumieniu *etcetra*

c) lub odwrotnie.

Uff... już tchu mię brakuje od tej *Ucieczki* od rygorystycznych norm wypracowania szkolnego,

od tej *Podróży* przez, w miarę, oryginalne podejście do tematu. Niemiecki filozof Ludwik Feuerbach

zwykł mawiać "*Dogmat to nic innego jak wyraźny zakaz myślenia*", a więc jeśli komuś taki styl,

rozumowanie i forma nie odpowiadają to cóż mi pozostaje, jak spakować manatki, pożegnać się z rodziną

i iść na *Wygnanie*.